Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr 42 Kraków, czwartek 22 lutego 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Perypetje konstytucyjne

Tzw. pożeraczy gazet uderzyło, że prasa sanacyjna od dłuższego czasu przestała zajmować się sławionem jako „wiekopomne" dziełem uchwalenia konstytucji w dniu 26 stycznia. Po pierwszym napadzie entuzjazmu sprawa ta znikła zupełnie ze szpalt tej prasy, mimo że zapowiadano bliski jej ciąg dalszy przez szybkie uchwalenie przez Senat, wejście w życie, rozwiązanie i wybór nowego Sejmu itd.

Dokonano „dzieła", z którego wykonawcy nie mają wielkiej pociechy. Dziwna bowiem rzecz: na uchwalenie całej konstytucji wystarczyło 15 minut, a na przesłanie uchwały z Sejmu do Senatu nie zdobyto się w ciągu blisko czterech tygodni. Niema co, gorliwcom odpłacono ich własną monetą: oni chcieli „zaskoczyć" opozycję a tymczasem zostali sami naprawdę zaskoczeni przez czynnik silniejszy od nich wszystkich w kupie.

Co będzie z dokonaną robotą? Pewne wyjaśnienie przynosi zwykle dobrze poinformowany o zajściach na terenie sejmowym warszawski „Nasz Przegląd":

„Projekt konstytucji uchwalony przez Sejm „zginął" po drodze do Senatu. Oczywiście, zawieruszenie się projektu **nie jest przypadkowe.** Czynniki miarodajne nie przewidziały w swoim czasie, że uda się tak szybko przeforsować projekt ustawy. Tymczasem jeszcze nie zakończono szeregu prac, związanych z ewentualnem uchwaleniem konstytucji. Natychmiast bowiem po ostatecznem uchwaleniu tej ustawy zajdzie konieczność **rozwiązania Sejmu i Senatu, ogłoszenia wyborów itp.**

W sferach miarodajnych ułożono sobie jednak inaczej kalendarz działań. W pierwszym rzędzie mają być zakończone wszystkie prace związane z wyborami samorządowemi, i dopiero po ukończeniu wyborów samorządowych mogłoby dojść do wyborów do Sejmu i Senatu. Wobec tego projekt ustawy konstytucyjnej **leży jeszcze bez znaku życia w Sejmie i zostanie dopiero przesłany do Senatu 3 względnie 4 marca.**

Senat, otrzymawszy projekt, nie zdąży poczynić odpowiednich poprawek, albowiem **sesja budżetowa Sejmu i Senatu zostanie zamknięta prawdopodobnie 22 marca.** Wobec tego **Senat zajmie się dopiero ustawą konstytucyjną na jesieni i uchwalenie konstytucji nastąpi prawdopodobnie dopiero w listopadzie bieżącego roku.** Wybory zaś do Sejmu i nowego Senatu nastąpią w marcu roku 1935".

Jeżeli te rewelacje odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, a niema wątpliwości, że tak jest, można sobie wyobrazić, jakie miny mają „sprawcy zwycięstwa" z 26 stycznia. Taka piękna kombinacja, a tak pięknie wzięła w łeb. Pisano przecież pod pierwszem wrażeniem triumfu, że już jest przyszykowana nagroda dla głównego inicjatora w postaci teki, którą już raz piastował a do której nie przestał tęsknić. A tu — trzeba czekać blisko rok, do listopada.

Rację mają ci, którzy gdzieś powiedzieli, że zadufe zwycięstwo łatwo może zamienić się w klęskę. Nie chcemy i nie możemy zgóry oznaczyć przebiegu dalszych perypetyj konstytucyjnych, ale powyższy pogląd pisma warszawskiego zgadza się z temi informacjami, jakie ogłosiliśmy kilka dni przedtem a streszczającemi się w tem, że niejeden jeszcze minie miesiąc, zanim tezy czy projekt staną się ustawą.

Znać to też na rozpoczętej obecnie drugiej transzy sesji sejmowej. Właściwie po uchwaleniu budżetu główna rola sesji zakończyła się, pozostaje tylko czekać, czy i jakie poprawki Senat poczyni w uchwale sejmowej. Ponieważ kalendarzyk budżetowy Senatu ciągnie się do 15 marca, więc do tego czasu trzeba wlokącą się sesję wypełnić jakąś treścią i stąd należy oczekiwać posiedzeń z kilkudniowemi przerwami dla utrzymania pozoru, że sesja trwa. Co po końcu marca nastąpi, wiadomo z poprzedniego przebiegu wydarzeń: Sejm przed rozejściem się uchwali rozległe pełnomocnictwa, rząd będzie marudził do początku jesieni, potem zacznie się zalew dekretów.

W tym porządku rzeczy na konstytucję niema miejsca — niecierpliwe zmiany muszą czekać do jesieni. Jeszcze raz: coza zawód dla tych, którzy już widzieli się w „elicie" i dla tych, którzy spodziewali się uznania w solidniejszej formie.

MIĘDZYNARODÓWKA SOCJALISTYCZNA DO ROBOTNIKÓW WSZYSTKICH KRAJÓW

Niech żyje czerwony Wiedeń!

Robotnicy całego świata są wstrząśnięci bohaterską i tragiczną walką robotników austrjackich.

Nie podjęli tej walki lekkomyślnie. Wciśnięta między Włochy Mussoliniego i Niemcy Hitlera, Austrja stała się terenem ataków faszystowskich i wszelkiego rodzaju. W ciągu roku socjaliści austrjaccy łącznie z klasowemi związkami zawodowymi znosili najpotworniejsze prowokacje rządu Dollfussa, ponieważ zdawali sobie sprawę z całej doniosłości decyzji, o którą szła rozgrywka. Socjaliści wzięli na siebie najcięższe ofiary, w nadziei, że mimo fali faszystowskiej uda się im obronić treść zasadniczą konstytucji demokratycznej i ciężko zdobytych praw robotniczych.

Ale tak samo jak zawsze byli zdecydowani nie dać się nastraszyć. I kiedy stało się rzeczą jasną, że stare plany Heimwehry usunięcia państwa, opartego na prawie a utworzenia rządów klerykalno-faszystowskich, ostatecznie przyjęte zostały przez Dollfussa, a sytuacja międzynarodowa uznana została przez Dollfussa za odpowiednią do natychmiastowego urzeczywistnienia jego planów, robotnicy austrjaccy, w poczuciu, że jedynie jeszcze walka rewolucyjna przedstawia widoki ratunku, chwycili się ostatniego środka, strajku powszechnego i walki zbrojnej. Doceniali oni siłę zbrojną państwa i hordy bandytów heimwehrowskich, ale byli zdecydowani raczej umrzeć za Sprawę, aniżeli bez oporu poddać się barbarzyństwu faszystowskiemu.

W dawniejszych czasach zarząd miasta Wiednia nosił nazwę oficjalną Komuny Wiedeńskiej. Stara to nazwa. Albowiem Czerwony Wiedeń z r. 1934 może z dumą stanąć obok najchwalebniejszego wzoru proletarjackiego ducha bojowego — Komuny Paryskiej z 1871. Jak Komuna Paryska w ciągu dziesiątków lat przyświecała walce proletarjatu międzynarodowego, tak też Czerwony Wiedeń stanie się ogniskiem przyszłych walk, znakiem ostrzegawczym dla międzynarodowego faszyzmu. Dni walki w Austrji mówią do całego świata: nie poświęca się bezkarnie demokracji, proletarjat nie podda się bez walki.

Los wspaniałych domów mieszkalnych gminy Wiednia stał się symbolem. Praca twórcza socjalistów stworzyła je, a armaty faszystów zamieniły je w ruiny dymiące. Ale gdy w przyszłości masy ludu pracującego pytać będą, jak socjalizm pragnie zbudować świat, to będziemy mogli z dumą wskazać na to, czego dokonał Wiedeń w ciągu 15-lecia twórczości socjalistycznej.

Witamy bohaterów Czerwonego Wiednia, witamy nieustraszonych bojowników całej Austrji.

Z czcią schylamy czoła przed mężczyznami i kobietami, którzy życie swe oddali dla wolności. I jak niegdyś Międzynarodówka o bojownikach Komuny Paryskiej, tak też w przyszłości o czerwonych bojownikach Austrji powiedzieć będzie mogła: „pamięć o nich zostaje zapisana w sercu międzynarodowej klasy robotniczej".

My wszakże, którzy nadal pracujemy, nadal walczymy, przysięgamy: ofiary ich nie będą daremne.

Bohaterska walka w Austrji stawia przed całym ruchem robotniczym naszym wielkie zadania polityczne. Dzisiaj jednak pierwszym obowiązkiem socjalistów całego świata i wszystkich uczciwych i wolnych ludzi jest pomóc wdowom i sierotom bohaterskich bojowników Austrji.

Kaci proletarjatu austrjackiego, Dollfussi i Feyowie, którzy w dzielnicach robotniczych postępowali okrutniej, niż wróg na wojnie, którzy strzelali z armat do kobiet i dzieci i których krwią zbroczone ręce dają świadectwo straszliwej zbrodni, dokonanej na proletarjacie austrjackim, nie pragnącym niczego innego jak pokoju i wolności — skazani są na pogardę i nienawiść ludzkości cywilizowanej.

Dollfuss dźwignął szubienice, sądy doraźne oddają często rannych w ręce kata. Programem Dollfussa jest utworzenie chrześcijańskiego państwa, a pierwszem jego dziełem jest barbarzyńska rzeź ludzka. — Socjaliści wszystkich krajów, wierni swym starym przekonaniom, wzywać będą do protestu przeciw bestjalstwu katy śmierci.

Dzisiejsi umarli będą mścicielami jutra!

Z dymiących gruzów Wiednia, powstanie nowy czerwony Wiedeń!

NIECH ŻYJE KOMUNA WIEDEŃSKA!
NIECH ŻYJE WALKA ŚWIATOWA PRZECIW FASZYZMOWI!
NIECH ŻYJE SOCJALIZM AUSTRJACKI!
NIECH ŻYJE SOCJALIZM MIĘDZYNARODOWY!

KOMISJA ADMINISTRACYJNA MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ.

Swastyka nad Wschodem Europy*)

W dobie gorących flirtów „sanacyjno"-hitlerowskich, ukoronowanych niedawno paktem nieagresji, bardzo aktualna staje się publikacja francuskiego pisarza d'Olfa, obnażająca prawdziwe cele i zamiary zagranicznej polityki hitleryzmu. P. d'Olfe nie mówi wprawdzie nic specjalnie nowego, gdy stwierdza, że zasadniczą tendencją polityczną Trzeciej Rzeszy jest parcie na Wschód Europy, celem uzyskania kosztem Rosji, Polski i państw bałtyckich nowych terenów kolonizacyjnych, albo gdy ostrzega, że doraźne manewry polityki zagranicznej Niemiec, wywołane ich ciężką sytuacją międzynarodową i wewnętrzną, nie powinny w błąd wprowadzać nikogo, gdyż są tylko chwilową ZMIANĄ TAKTY KI, a nie celów i planów. O tem wszystkiem pisaliśmy niejednokrotnie, te sprawy omawiali mówcy socjalistyczni w Sejmie. Zasługą natomiast p. d'Olfa jest staranne zgromadzenie przekonywającego materjału dowodowego w postaci miarodaj nych enuncjacyj takich polityków i kierow ników hitleryzmu, jak sam „Fuehrer" — (Hitler), Rosenberg i in., i zdemaskowanie w ten sposób kłamstwa i obłudy rzekomo pokojowej — oficjalnej polityki niemieckiej. Jest rzeczą jasną i oczywistą, że w razie sukcesu p. Hitlera w dziele stworzenia bloku antyrosyjskiego i rozgromienia Sowietów, Polska natychmiast stałaby się kolejną ofiarą hitlerowskiej zaborczości i z niepodległością państwową musiałaby się oczywiście, rozstać. Są to prawdy smutne ale istotne, których nie zaćmią i nie zagłuszą żadne mecze, bankiety, toasty i prezenty.

Przeprowadzona przez publicystę francuskiego analiza położenia międzynarodowego w związku z manewrowaniem hitlerowskiej polityki zagranicznej jest naogół słuszna. Niewątpliwie, napięcie antagonizmów wśród państw kapitalistycznych wzrasta, niebezpieczeństwo wojny europejskiej, czy nawet światowej, wzmaga się. Czy jednak te skłócone między sobą mocarstwa „szykują się jednocześnie do wojny przeciwko ZSRR., „to wydać się musi mocno wątpliwem — i taki pogląd jest raczej refleksem rozpowszechnionej w Rosji Sowieckiej psychozy lękowej na „temat" rzekomego spisku całego świata przeciwko Sowietom. Sam p. d'Olfe zresztą przyznaje, że istnieje szereg przyczyn, które tworzenie „wspólnego frontu" antysowieckiego utrudniają, jeśli nieuniemożliwiają wogóle. Dlatego też od planów hitlerowskich do ich realizacji — droga długa i trudna.

B. D.

*) René d'Olfe. Swastyka nad Wschodem Europy. Warszawa, 1934.. Nakładem Księgarni „Tom". Str. 23.

Socjalistyczna reduta

Gdy pod naporem hitleryzmu zachwiał się front socjalistyczny, w Niemczech, prasa reakcyjna wszystkich krajów poczęła tryumfować urągliwie, że oto „marksizm bankrutuje", bo pole przeciwnikowi „odda je bez wystrzału".

W środowiskach zaś robotniczych, przyzwyczajonych do podziwiania siły niemieckiego ruchu klasowego, wypadki tamtejsze wywołały uczucia zawodu i przygnębienia...

A jednak, śmiemy twierdzić, to co jak burza narosło i wyładowało się w Niemczech, te jakieś bezprzykładne w dziejach... **konwulsje pobitej podczas wojny siły** — jeszcze dziś nawet nie daje się ocenić wedle zwykłej, codziennej ludzkiej miary ten obłęd niesamowity, który ogarnął miljony ludzi i jak fala, łamiąc wszelkie zapory, wyniósł na swym grzbiecie hitleryzm na to tylko, by rozpętaną a **ślepą energję mas, oszołomionych oszukańczą demagogją pod skradzioną nazwą**, mógł on na ostatku zepchnąć na manowce najdzikszego wstecznictwa i wprzągć w nędzną, szarą **służbę kapitalistycznego przywileju**, ten obłęd stanowi zjawisko tak wyjątkowe, że dopiero z perspektywy dalszych lat będzie je można należycie ocenić.

Przedwczesnemi więc i **fałszywemi** były „tryumfy" reakcji z powodu „bankructwa" Socjalizmu, świadczące jeno o tem, że **strach przed Socjalizmem** rozum jej odbierze...

Że tak jest, dowodzi **bohaterska walka socjalnej demokracji w Austrji.**

Z chwilą zwycięstwa hitleryzmu sytuacja bratniej naszej partji austrjackiej stała się niesłychanie ciężką tembardziej, że taki mały kraik, jak Austrja, ze swymi 8 miljonami również Niemców, wobec wypadków rozgrywających się po drugiej stronie jego granicy, znalazł się jak wobec grożącej mu zmiażdżeniem lawiny.

I tu rozpoczyna się ów węzeł tragiczny zapłatany przez faszyzm na to, by później skapać go we krwi austrjackich robotników, ich żon i dzieci, w krwi obciążającej zarówno Dollfussa jak i jego różnych doradców. Za podszeptami Mussoliniego i dla celów jego polityki rząd austrjacki planom zaborczym hitleryzmu stawia „zaporę" w postaci... **rodzi**[illegible] „ochronę" niepodległości Austrji **przed naporem hitlerowskim** rozpoczyna **od walki z największym i najbardziej zdecydowanym wrogiem hitleryzmu**, z socjalistycznym ruchem robotniczym.

Jak w Niemczech tak i w Austrji **tylko klasa robotnicza ponieść miała bez reszty i całym swym dorobkiem kulturalnym zapłacić koszty owego sławionego przez nacjonalizm „odrodzenia narodowego"**, przeznaczonego na to, by „gasnący świat" kapitalistyczny osłaniać przed pochodem Socjalizmu.

Socjalna-Demokracja Austrji znalazła się wobec dwuch napierających na nią wrogów: wobec hitleryzmu z zewnątrz i zamachów dyktatorskich u siebie w domu.

Przeciw faszystowskiemu zalewowi i jego przemagającym siłom — niby starożytne bohaterskie Termopile wobec parcia spędzonej z Azji dziczy — stanęła socjalistyczna reduta, nie tylko **broniąca wolności i demokracji ale i zasłaniająca Europę przed możliwością wojny**, jaką „sprawa austrjacka" wskutek wichrzeń faszystowskich i wobec obłudy i niedołęstwa dyplomacji europejskiej ciągle grozi.

I teraz pokazało się, jak małodusznemi i tchórzliwemi były tu i ówdzie obawy o „siłę socjalizmu", jak głupiemi kłamstwa burżuazyjnej prasy raz, że socjalizm „bankrutuje" to znowu że „prze do wojny domowej" — itd.

Mimo rozmaitych bezczelnych prowokacyj ze strony austrjackich faszystów, socjaliści dłuższy czas nietylko zachowywali spokój ale nawet — pod honorowymi naturalnie dla klasy robotniczej warunkami — gotowi byli poprzeć Rząd w obronie niepodległości Austrji...

I dopiero wtedy, gdy u burżuazyjnych „patrjotów" austrjackich wzięła jednak górę **nienawiść klasowa ku robotnikom i strach przed socjalizmem** coraz bezczelniej prowokowani chwycili za broń w obronie **wolności i demokracji.**

W tej chwili, pod świeżem wrażeniem tragicznych wypadków, każde słowo wydaje się nam za słabem, by odmalować należycie **bohaterstwo socjalistycznych robotników**, walczących z przemożnemi siłami tchórzliwych morderców, co umieściwszy się z artylerją w bezpiecznem miejscu zasypywali granatami dzielnice robotnicze, zamieniające je w **groby masowe nie tylko walczących ale i ich rodzin.**

Czy Socjalizm walkę na odcinku austrjackim przegrał? Tak, ale tylko w sensie materjalnym w dodatku— **nie wiadomo, na jak długo.**

Ta **„przegrana"** jednak ma tak olbrzymie, **wprost dziejowe, następstwa, że nie doceniać je może człowiek chyba tylko ograniczony...**

Przecież po zwycięstwie hitleryzmu, wśród niepowstrzymanego zdawało się zalewu **Europy** środkowej przez reakcję, kilkudniowa zbrojna walka robotników austrjackich to sygnał, na którego odgłos **już zadygotały serca proletarjatu całego świata.**

Nie tylko sygnał ale i **głęboka nauka** dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego, nauka, którą jeszcze osobno i dokładnie należy rozważyć.

A te wszystkie moralne następstwa rewolucji austrjackiej i wstrząs ogromny, jaki wywołała ona w całym świecie, zwłaszcza **wśród miljonów robotników, którym przykład Austrji głęboko w dusze zapada i będzie tam kiełkować dopóty, aż zrodzi czyn** — to najpiękniejsze w tej chwili kwiaty na grobach bojowników socjalizmu, co aż do ostatniego naboju i ostatniej iskry tlejącego w nich życia walczyli i umierali za największy skarb ludzki—**ZA WOLNOŚĆ.**

kcz.

Bez tytułu

Wśród głosów polskiej prasy burżuazyjnej o wypadkach austrjackich zasługuje na... wyróżnienie specjalne artykuł p. Wojciecha BARANOWSKIEGO w „SANACYJNEJ" „Gazecie Lwowskiej".

Pisma narodowo - demokratyczne zajęły bez skrupułu postawę na rzecz Rządu Dollfussa. „Polonja" katowicka napisała uczciwie. „Sanacyjny" „Kurjer Poranny" informował swoich czytelników bezstronnie chwilami z odcieniem sympatji dla ginących chłopców z „Schutzbundu". Brukowce mało kogo obchodzą. Ale wspomniany artykuł owego p. BARANOWSKIEGO — to naprawdę coś PLUGAWEGO. P. BARANOWSKI zapomniał widocznie, że powinien być publicystą POLSKIM, a nie referentem prasowym ks. Stahremberga. Z p. BARANOWSKIM polemizować nie zamierzamy. Zwracamy tylko uwagę opinji lwowskiej, że ten pan odegrywał przed wojną rolę ideologa SKRAJNEJ UGODY w prasie dawnego zaboru rosyjskiego; pisywał wtedy o POLSKIM RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWYM to samo, co dziś wypisuje o Socjalnej Demokracji Austrji „w imię marsz. Piłsudskiego". *S. K.*

Czerwony Wiedeń a Paryż komunardów

Podobieństwo i różnice

II.

Ale są i różnice. Socjalistyczna świadomość komunardów była mglista. Poza tem była rozbita na kilka obozów: przedewszystkiem **na pokojowych reformistów typu proudhonowskiego i na spiskowców rewolucyjnych typu blanquistowskiego a u blanquistów — jak powiada Engels —** głębszej ideologji socjalistycznej wówczas jeszcze nie było. Tymczasem obóz socjalistyczny w Wiedniu był **jednolity:** socjalistom wiedeńskim udało się ustanowić **jedność** niemal całkowitą jedność ogromnego w tem mieście obozu robotniczego w jednej partji.

Druga **różnica tkwi w tem, że** komunardzi mieli przez dwa miesiące miasto w swoich rękach mogli je organizować jak chcieli; mogli tworzyć wybrać system obrony (coprawda dobrze zorganizować tej obrony nie potrafili). Tymczasem centralne władze w Wiedniu od początku były w rękach **Dollfussa, Feya** i **„Heimwehry"**, która oddawna z całą systematycznością cały aparat przygotowywała i usposabiała w kierunku walki z „czerwonymi".

Jeszcze jedna różnica: obóz burżuazyjny **Thiersa** był (naogół) **jednolity,** a zbici na kwaśne jabłko przez Prusaków „wojacy" francuscy płonęli poprostu chęcią wykazania swych wojskowych talentów i odwagi w walce z ludnością Paryża, faktycznie niemal bezbronną. W Austrji mamy obraz odmienny: do walki wystąpił przedewszystkiem Rząd i „Heimwehra", inspirowana przez **Mussolinięgo**, podczas gdy hitlerowcy mniej lub więcej „neutralnie" czekali na swoją kolej.

Jeszcze jedno. **Jak powiada Marks, drobna burżuazja paryska** w ogromnej mierze poparła Komunę, gdyż była zrażona do polityki cesarstwa (Napoleon III). **Marks** powiada: „Prawdziwa partja porządku klas średnich wystąpiła jako „Unja republikańska", stanęła pod sztandarem Komuny i broniła jej od świadomych oszczerstw **Thiersa**". Natomiast wiedeńska drobna burżuazja, poza szczupłą garstką poszła pod wpływem kryzysu za **Feyem** i **„Heimwehrą"**, albo za **hitlerowcami.** Łatwo pojąć — utrudniło to bardzo socjalistom walkę.

Nie będziemy jednak dążyli tu do wyczerpania wszystkich różnic i analogji. Niewątpliwie i różnic i podobieństw jest bez liku. Nie będziemy też przypominali pamiętnych słów **Marksa w „Wojnie domowej"**, że klasa robotnicza, zdobywając władzę musi przedewszystkiem **rozbić stary aparat biurokratyczny i wojskowy** gdyż inaczej stary aparat państwowy obróci się przeciwko niej. Komuna próbowała — na swoim odcinku — zdruzgotać ten stary aparat i stworzyć komórkę przyszłego społeczeństwa, ale to nie wystarczyło. Czerwony Wiedeń miał zaś przeciwko sobie cały aparat biurokracji i armji burżuazyjnej, „chrześcijańskiego" Wiednia.

Chcemy podkreślić jedną wielką analogię, o której wspomnieliśmy już wyżej. W obu wypadkach **chłop** albo pozostał obojętny, albo zwrócił się przeciwko czerwonej **stolicy.** **Marks** pisał, że gdyby Komuna miała swobodę agitacji **„w ciągu trzech miesięcy"**, przeciągnęłaby chłopa na swoją stronę. Trudno dziś sądzić, czy **Marks** się nie mylił; czy może nie doceniał odrębnej postawy chłopa. W każdym razie niewątpliwie tkwi tu **ogromne zagadnienie,** z którem musi się liczyć klasa robotnicza w swoim pochodzie do władzy!

Chcielibyśmy na zakończenie zestawić analogiczne **bezprzykładne bohaterstwo** bojowników czerwonego Wiednia i czerwonego Paryża. Ale o Wiedniu jeszcze nie znamy bardzo wielu szczegółów. A o bohaterstwie czerwonego Paryża przeczytamy u **Marksa, Mendelsona, Lissagaray** i **Arnouda.** Trudno dziś bez głębokiego wzruszenia czytać jak walczyli i ginęli komunardzi! Niedarmo **Arnoud** zaczyna swój opis od słów: **„Zdejmijcie kapelusze, Obywatele! Będę mówił o męczennikach komuny"!...**

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Znowu nie było exposé pana Becka

Na wtorek zapowiedziane było posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych, na którem p. minister Beck miał wygłosić expose. Tak przynajmniej zapowiedział przewodniczący komisji pos. Radziwiłł. Posiedzenie komisji rzeczywiście odbyło się, ale załatwiono tylko kilka projektów ratyfikacyjnych. Expose nie było i w żadnem z pism nie czytaliśmy, z jakiego powodu.

P. minister Beck demonstracyjnie pomija Sejm. W ciągu obecnej sesji dwukrotnie komisja upominała się o zaszczyt ujrzenia i usłyszenia p. ministra spraw zagranicznych. Pierwszy raz p. Radziwiłł żądanie to w niezwykły sposób usunął z porządku dziennego; za drugim razem dał już konkretną odpowiedź, że p. Beck zjawi się i przemówi po powrocie z Moskwy. Między pierwszym a drugim incydentem p. Beck znalazł czas na wygłoszenie expose przed komisją — senacką. Ale i to był monolog, gdyż nad expose żadnej dyskusji, mimo zapowiedzi, nie przeprowadzono, chociaż zgóry można było wiedzieć, że nie będzie ona dla p. ministra nieprzyjemną.

A tymczasem w polskiej polityce zagranicznej dzieją się wielkie i ciekawe rzeczy, znane i tajemnicze. Przedstawicielstwo narodowe wie o tej polityce tyle, co ogłaszają komunikaty urzędowe; wpływu na nią nie ma żadnego. Nikt naturalnie nie ma pretensji, aby wielkie sprawy państwowe wieszano na wielki dzwon, ale taka dyskusja niejedynie daje dużo do myślenia, wzbudza ona też pewne podejrzenia, których wyjaśnienie leży przedewszystkiem w interesie robiących tę politykę.

—ooo—

Faszyzm to barbarzyństwo

Barbarzyński charakter dzisiejszych Niemiec scharakteryzował dobitnie pewien artykuł czasopisma niemieckiego, wydawanego przez E. Knieckera w Lipsku („Volk im Werden", 5 zeszyt). Jest to organ rzecz prosta hitlerowski. Artykuł ów jest pewnego rodzaju odezwą do narodu niemieckiego. Autor tego dokumentu, który inaczej o kulturze nie wyraża się jak tylko z pogardą, rozpoczyna swe wywody patetycznemi ukłonami dla „wodza", wyznając, jak niezmiernie wielkiem jest to, co wykonane zostało dla odbudowy nowego państwa od początku rządów Hitlera. Dalej czytamy tam pewne wytyczne w dziedzinie polityki zagranicznej, poczem autor dodaje: „to niechaj będzie wskaźnikiem naszego myślenia". To myślenie ma być następujące:

Ubiegły wiek opętany został kulturalnem błazeństwem. „Przed pojęciem „kultura" kręciły się oczy i zginały grzbiety jak gdyby chodziło o to najwyższe i to ostatnie. Co za przesąd". I na tem polu oczekiwany jest jeszcze przełom a co w tem jeszcze się dzieje, nie jest niczem innem, jak tylko tańcem kościotrupów zanikającej doby. Trzeba radykalnie skrytykować kulturalny „fimmel" (bzik) i trzeba przyznać, że kultura stała się rzeczą zupełnie podrzędną. „Nasze żądanie polega na bezpośrednich, żywiołowych siłach i płodzeniu niemieckiego narodu a nigdzie indziej. Wszystko inne jest najwyżej środkiem do celu a co celowi temu nie służy, niechaj jaknajprędzej czart weźmie".

Proroczo wygraża duch szturmowców: „Przyszłej wiosny chcemy jeszcze o tem pomówić".

Taniec kościotrupów nad oświeceniem „szaleństwem" odbywa się zdaniem autora we wszystkich wielkich i małych miastach niemieckich: Zarząd miejski, 20 różnorodnych kulturalnych związków, teatry, koncerty, radjo, muzea i wystawy wszelkiego rodzaju, kształcące organizacje i kulturalno-wychowawcze stowarzyszenia..., każda z nich podobno opracowuje swój program, jakby istniała tu sama i jakby każda z nich była pępkiem świata. A jednak — entuzjazmuje się autor — sale zieją próżnią, chociaż t. zw. wódz wie zlorzeczą. Ale dobrze tak. Aż nadejdzie wiosna, dojdzie do przełomu w niemieckiej kulturze ludowej. Ot, „wódz" o prostej i silnej woli..."

Niechaj naród niemiecki — tak kończy się ta apoteoza światopoglądu jaskiniowców — nie pozwoli aby jego zdrowie i siłę fałszowano kulturalnym szwindlem. Niechaj nazywają nas barbarzyńcami. NIE CHCEMY KULTURY chcemy natomiast przyszłości niemieckiego narodu żarzącego swą siłą życiową z jego niezniszczalnemi duchowemi(?) i plemiennemi praglębinami.

Ten „ideolog" zbydlęcenia myli się może twierdząc, że pustka w salach, gdzie usiłuje się prowadzić „wychowanie państwowe" oznacza wstręt do wszelkiej kultury. To tylko „kultura" hitlerowska, „kultura" katów i sadystów budzi taką odrazę.

P. Kniecker jest jednak bezwarunkowo wiernym wyobrazicielem umysłowości hitlerowców i to nietylko niemieckich. Ich czyny świadczą o tem.

Faszyzm w swej istocie zmierza do sprowadzenia ludzkości z powrotem do „praglębin" małoludów. Chciałby wprawdzie zatrzymać po znienawidzonej kulturze parę takich pamiątek jak: samochody, telefony, aeroplany, a przedewszystkiem dynamit, amonit, działa dalekostrzelne i gazy trujące, ale jeśli nie zostanie na czas pokonany może świat doprowadzić do takiej katastrofy, że zamrze cała produkcja przemysłowa nawet gazów trujących.

Kultura techniczna bez umysłowej długo istnieć nie może, a bez „kultury technicznej" w postaci ciężkich dział nie mogłaby garstka barbarzyńców panować i znęcać się nad cywilizowanemi masami ludności, jakto widzimy dziś w Niemczech, Austrji, Włoszech czy gdzieindziej. P. Kniecker zdaje się więc podrzynać gałąź na której siedzi. Ale gdyby mógł to zrozumieć nie miałby mózgu małpoluda.

W. J. G.

Komu zależy na tem

BY DOROCZNE ZGROMADZENIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH SIĘ NIE ODBYWAŁY?

Z powiatu chrzanowskiego piszą nam:

Na niedzielę 18 lutego zostało zwołane przez zarząd oddziału roczne zebranie członków CZG kopalni „Zbyszek" do sali gminnej w Myślachowicach. Przed rozpoczęciem zebrania wkroczył do lokalu komendant P. P. w Myślachowicach p. Plywacz i oświadczył, że ma nakaz niedopuszczenia do zebrania.

Komu zatem zależy na tem, ażeby roczne zebranie członków związku zawodowego się nie odbyło? Pytamy się: komu?

Liczymy jednak na to, że władze wojewódzkie poinformują podległe im organa bezpieczeństwa publicznego, iż ustawa o stowarzyszeniach obowiązuje i w Myślachowicach, a niepotrzebne sekowanie zgłodniałych i znękanych robotników nie jest na czasie.

—ooo—

Zwaśnieni bracia

W łonie sanacji wewnętrzne tarcia i żarcia się (nie o zasady, lecz o posady) przybierają coraz większe rozmiary. Takiej rywalizacji jesteśmy świadkami między protegowanym ongiś przez p. Bartla „Związkiem młodzieży demokratycznej" a będącym obecnie w łaskach u p. Jędrzejewicza „Legjonem młodych". Jedni wypierają się drugich i zwalczają się wzajem, jak mogą... W związku z naszym artykułem „Radjo dla Legjonu młodych" (Nr. 30 z 8 bm.) otrzymaliśmy ze strony „młodzieży demokratycznej" od redakcji pisemka „Zarzewie nowe" sprostowanie, „że tak „Zarzewie nowe" jak i „Życie akademickie", „Trybuna", i „Smuga" są czasopismami „Związku polskiej młodzieży demokratycznej" i że czasopisma te z „Legjonem młodych" nie mają żadnej łączności, a utrzymują się zupełnie samodzielnie."

TRAVEN 87

KREW I BAWEŁNA

Wytępienie bandytów. Można to tak pięknie zalecać w gazetach i jeszcze piękniej może rząd amerykański, który chciałby cały ten kraj w interesie swoich kapitalistów uważać za kolonję, rozkazywać, grożąc zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Ale bandyci nie czytują gazet, Amerykanów nienawidzą i napełniają swoje kosze najlepiej wtedy, skoro z powodu nieporozumień dyplomatycznych w kraju panuje niepokój.

Pominąwszy to wszystko, jest dobrem prawem bandyty wziąć sobie to, co potrzebuje.

Trzysta lat niewolnictwa i wyniszczenia przez hiszpańskich panów, oprawców i katów, potem sto lat dyktatury wojskowej i kapitalistycznej kliki niesumiennych rabusiów i bandytów o polerowanych paznokciach, siedzących w klubowych fotelach, musiały spodlić najcudowniejszy i najbardziej godny miłości lud na świecie, do gruntu. W cywilizowanych krajach zdeprawowało pięć lat wojny narody tak gruntownie, że nie mogą już odróżnić prawdy od bezprawia, że połową ludności tych krajów są zbrodniarze, a drugą połową policjanci, dozorcy więźniów i prokuratorzy.

Moi bandyci byli zadowoleni, że otrzymali wszystko tak łatwo, tak wesoło i przy tak uprzejmej rozmowie. A ja byłem zadowolony, że nie zabrali więcej i że wyszedłem tak tanio. Poco mieszać do tego policję? Można wszystko dobrze załatwić, nie troszcząc się o policję. Zanim się nie jest zamordowanym, nie pomaga policja. A skoro nareszcie pomaga, to pomaga mordercy, a nie zamordowanemu. Co ma zamordowany z tego za korzyść, gdy zaprowadzą mordercę lub bandytę na cmentarz i tam go zastrzelą? Nie może go to już wskrzesić.

Ochłodniało znacznie. Wody mieliśmy poddostatkiem, ale paszy było skąpo. Bydło żarło liście z drzew. Liście syciły tak samo jak trawa. Wypasanie liści było dla bydła przyjemną odmianą. Gdy widziałem, jak zwierzęta zręcznie obrywały liście, przychodziła mi czasem myśl, że w pradawnych czasach bydło nie należało może do zwierząt prerji i stepów, ale do zwierząt lasu, w lasach, posiadających tylko krzewy i niskie, krzaczaste drzewa. Lasy, które dziś zaniknęły, bo tylko wysoko rosnące drzewa mogły przetrwać.

Przejście przez przełęcz było mozolne i musieliśmy skupić całą uwagę, by zwierzęta dobrze prowadzić; były bowiem góry niezwyczajne. Dwie sztuki ześlizgnęły się. Mianowicie wspaniały młody byk, który spadł wraz ze swoją krową, podczas gdy właśnie tak wesoło się do niej zalecał. Tragedja miłosna. Mogliśmy widzieć ich leżących na dole w głębokiej rozpadlinie, zmiażdżonych. Liczyłem na więcej wypadków.

Dwa ukąszenia żmiji też się zdarzyły. Poznaliśmy to rano po spuchniętych nogach dwóch krów. Zbadaliśmy je i znaleźliśmy ślady zębów. Ale krowy miały szczęście. Żmije ugryzły przedtem drzewo lub jakieś dzikie zwierzę. W ten sposób krowy nie otrzymały pełnego ładunku trucizny. Leczyliśmy je krajaniem, podwiązaniem i dziewięćdziesięcioośmioprocentowym alkoholem. Ponieważ tutaj, po dokonanem przejściu górskiem, zatrzymaliśmy się na dwa dni, przysły krowy pięknie do siebie i utrzymałem je przy życiu.

Wieczorem rozpoczęło dwóch Indjan okropną sprzeczkę o to, co to były za żmije. Jeden utrzymywał, że były to grzechotniki, podczas gdy drugi upierał się, że miedzianki.

Załagodziłem spór, który stawał się poważnym przez przykład. Rzekłem do Castilla:

„Gdy was ktoś postrzeli lub zastrzeli, to będzie wam chyba zupełnie obojętnem, czy będzie to wykonane rewolwerem, czy strzelbą, czy ośmio-, czy siedmiocalówką".

„Naturalnie, senjor, że to wszystko jedno, skoro się już jest zastrzelonym, bo zastrzelony, to zastrzelony."

„Widzicie, senjores, tak ma się też ta sprawa z krowami. Zostały ukąszone przez jadowitą żmiję i jest im zupełnie obojętnem, czy to był grzechotnik, czy miedzianka. Zostały ukąszone i boli je. O resztę wcale się nie troszczą."

„Macie słuszność, senjor, była to żmija jadowita, a jaka to była, to nie ma teraz nic do rzeczy."

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Czerń" i — poeci

Jeden z wybitnych poetów Polski współczesnej, który w wydanym niedawno zbiorku poezyj zarezerwował dla klasy robotniczej dźwięczne nazwy „tępej hołoty", „chamja" (z akcentem na à) i „kanalji", „chamskiej wolności" spragnionej, — ogłosił w „Wiadomościach Literackich" przekład wiersza Puszkina p. t. „Czerń". Oto wyjątek z tego wierszowanego między Poetą a Czernią djalogu:

„Precz! Cóż poetę natchnionego
Obchodzi wasz plugawy los?
Gińcie w bezwstydzie grzechu swego!
Was nie ożywi lutni głos.
Mierzicie duszę, jak dech trupi,
Dla nikczemności waszej głupiej
Miała dotychczas ciemna dzicz
Więzienie, topór, nóż i bicz;
Starczy, jak na was, niewolnicy!"

. . . .

Trzeba przyznać, że wiersz tego rodzaju brzmi szczególnie pięknym i szlachetnym rezonansem w dziejowym akurat okresie historycznym. W okresie gdy na zalanych krwią ulicach miast austrjackich, gdy w podziemiach konspiracji niemieckiej i na każdym froncie, gdzie idzie bój o prawo i wolność człowieka, proletarjat walczący — „tępa hołota", „chamja" i „kanalja" — uczy różnych klerków, intelektualistów i „pięknoduchów", jak trzeba wzniośle żyć i po bohatersku umierać!... Zato „natchnieni poeci", głoszący — w druku — niezłomność i wspaniałość surowych prawd moralnych, idą tłumnie a pokornie po obrok zaszczytów i synekur, do akademji, do propagandy, do prac „państwowo - twórczych", wszędzie tam, gdzie z hojnej ręki burżuazji coś skorzystać można.

Bo to są wzniosłe duchy, których nie obowiązuje codzienna i praktyczna moralność. Bo „cóż poetę natchnionego obchodzi **nasz plugawy los?"**. Wszak „natchnieni poeci" stworzeni są nie „dla powszednich trosk brzemienia, nie dla kramarstwa, nie dla bitwy", lecz „dla dźwięków słodkich i modlitwy". Jakież to urocze i wzruszające, zwłaszcza po dobrym obiedzie!... Tak samo, na swój sposób, śpiewali i ćwierkali dworscy poeci rokoka przed r. 1789, gdy miało się pod koniec tamtemu światu

Bd.

Podobno...

Powstaje podobno w stolicy zrzeszenie b. PISARZY „RADYKALNYCH" aktualnie u pańskiego żłobu obfitość paszy przeżywających. Inicjatorem tej nowej organizacji „współpracowników" jest, jak nas informują, pewien „akademik", znany jako zacięty wróg faszyzmu... włoskiego. Jedną z pierwszych prac zrzeszenia ma być opracowanie WZOROWYCH CZYTANEK dla młodocianych wiekiem lub umysłem, na tematy aktualne. Spopularyzowane będą, mianowicie, „państwowwotwórcze" idee sądów doraźnych, Brześcia, „konstytucji" styczniowej i t. p. „czynów". Zrzeszenie zajmie się również w przyszłości organizacją t. zw. Kultur - Hammer (Izby Kultury), która będzie miała za zadanie wyrównać przy życzliwym współudziale czynników administracyjnych, wszystkie różnice poglądów wśród publicystów i literatów na rzecz jednej jedynej „ideologji" oficjalnie zalecanej.

Zrzeszenie, o którem piszemy, ma działać i prosperować p. n.: „LIBERIA". Źródłosłów jest wprawdzie ten sam, co w słowie „libertas" (wolność), to nie znaczy jednak, by liberja z wolnością miała cokolwiek wspólnego. *Bd.*

Hańba komunizmu

Zachowanie się Kominternu i poszczególnych sekcji komunistycznych wobec bohaterskiego powstania robotników austrjackich budzi *największe oburzenie wśród mas robotniczych.* Istotnie: trudno wyobrazić sobie coś *obrzydliwszego* i *nikczemniejszego*, niż sposób reagowania komunizmu na tragedję austrjacką, która jest przecież tragedją proletarjatu całego świata. Kto jak kto, ale Moskwa powinna byłaby pierwsza pośpieszyć z pomocą materjalną i moralną walczącemu proletarjatowi Austrji. Toż Komintern wciąż wzywa do rewolucji, wszędzie widzi dojrzewającą czy już dojrzałą rewolucję, stale gada o jednolitym froncie robotniczym, i o konieczności bezwzględnej walki z faszyzmem, bezustannie „demaskuje" i „piętnuje" socjalistów, jako tych, co rzekomo gaszą zapał rewolucyjny robotników. I cóż się okazało?

Oto w Austrji proletarjat zrywa się do walki rewolucyjnej z faszyzmem, a Moskwa nietylko żadnej nie udziela pomocy robotnikom austrjackim, nietylko słowa sympatji i otuchy nie znajduje dla nich, ale — o zgrozo, o hańbo! — w bezwstydny sposób oczernia i plugawi robotników, przelewających krew w obronie swej wolności i swych praw.

Radjo moskiewskie i prasa komunistyczna puszczają na świat jakieś potworne brednie, jakoby rewolucja austrjacka była dziełem... imperjalizmu francuskiego, a Francja dostarczyła socjalistom austrjackim broni, powtarzają oszczerstwa Dollfussów i Feyów, jakoby przywódcy socjalisty czni uciekli, pozostawiając masy samym sobie; w sejmie praskim posłowie komunistyczni urządzają awanturę w czasie uczczenia przez socjalistów czeskich i niemieckich pamięci poległych bohaterów austrjackich (jeden z towarzyszy był tak oburzony tem zachowaniem się, że trzykrotnie plunął w twarz komuniście *Sternowi*, na co ten wcale nie reagował); w Polsce komuniści tam, gdzie mają jeszcze wpływy, nie przyłączają się do strajku solidarności z proletarjatem austrjackim. W swym bezgranicznym cynizmie komuniści posuwają się do tego, że rewolucję przypisują... komunistom austrjackim, których niema i którzy dotąd niczem nie zaświadczyli o swem istnieniu. Komuniści przedstawiają więc rewolucję jako dzieło „socjal - faszystów", wykonane na rozkaz Francji, a zarazem jako rewolucję robotniczą pod przewodem komunistycznym. Trudno o bełkot bardziej nieprzytomny.

Łatwo zrozumieć, skąd się biorą te niepoczytalne odruchy komunistów. Rewolucja austrjacka *nie jest im na rękę.* Skoro Moskwa pochwaliła taktykę komunistów niemieckich, którzy bez oporu dali się zgnieść *Hitlerowi* i taktykę tę określiła jako rewolucyjną, to — co ma zrobić z rewolucją austrjacką? Nic innego, jak chyba tylko... kontrrewolucję! Skoro Moskwa żyje w przyjaźni z *Mussolinim* i zawiera pakty z państwami faszystowskiemi, to czyż ona może sobie psuć słodycz wizyty min. *Becka* jakąś tam rewolucją antyfaszystowską? Kto wie, czy w któremś z pism komunistycznych nie wyczytamy, że wybuch rewolucji austrjackiej w dniu przyjazdu min. *Becka* do Moskwy jest świadomym aktem kontrrewolucyjnym, aktem nienawiści socjalistów austrjackich do Rosji sowieckiej.

A wreszcie: komunizm przez tyle lat wmawiał, że socjalizm jest sprzymierzeńcem faszyzmu, że niema socjalizmu, lecz jest tylko „socjal - faszyzm", że gdy oto socjalizm z bronią w ręku rzucił się na faszyzm, Moskwie nie pozostaje nic innego, jak z tej krwawej, śmiertelnej rozprawy uczynić — uścisk miłosny dwóch braci.

Rewolucja austrjacka przekreśla całą demagogiczną, nieuczciwą i podłą propagandę komunistyczną przeciw socjalizmowi i zadaje cios szkodliwej — na punkcie faszyzmu — polityce zagranicznej Rosji sowieckiej. Stąd ta wściekłość Moskwy i nieprzytomne miotanie się.

Zachowanie się Moskwy wobec rewolucji austrjackiej zamknie chyba ostatecznie wszelką dyskusję o możliwości porozumienia się socjalizmu z komunizmem, dopóki komunizm jest zależny od Moskwy. Nie poto przecież Moskwa powołała Komintern, żeby wespół z socjalizmem walczył przeciw kapitalizmowi, lecz poto, żeby *zwalczał socjalizm i zajmował jego miejsce.* Komintern jest organem walki z socjalizmem i z tego wszyscy robotnicy muszą sobie wreszcie zdać sprawę. Wszelkie rokowania z Kominternem są tedy zgóry skazane na niepowodzenie. Należy odciągać robotników od komunizmu, ale raz na zawsze dać spokój rozmowom z Kominternem.

(jmb.)

Z.Z.Z. w roli rozbijaczy klasy robotniczej

Prawie w każdym numerze **„Frontu Robotniczego"** można wyczytać o pogróżkach przeciwko fabrykantom i odnieść wrażenie, że lada dzień kilku z nich zawiśnie na szubienicy. Lecz to tylko na odległość wygląda tak groźnie, bo w codziennem życiu ZZZ. i fabrykanci — to dwaj najbliżsi sojusznicy, pracujący w pocie czoła nad rozbijaniem solidarności robotniczej klasowego ruchu zawodowego, demoralizowaniem i deprawowaniem dusz robotniczych. W walce tej posługują się metodami najniższego gatunku i ludźmi dawno już wyrzuconymi z grona uczciwego społeczeństwa. Te męty społeczne, które zwąchawszy żer — garną się, jak zgłodniałe szczury do świeżego śmietniska— wyciągane są z lamusa do rozbijackiej roboty.

W N-rze 3 „Frontu Robotniczego" z dnia 11 b. m. wyprodukował korespondencję z **Poręby,** szeroko znany robotnikom (bo już niejednokrotnie się „wsławił") **— Lipczyński.** W korespondencji tej w kłamliwy — jak zwykle — sposób pisze, że robotnicy w Porębie „niemal jednomyślnie odsunęli się od CKW-istycznego Związku Metalowców i masowo garną się do ZZZ.".

Związek Metalowców w Porębie rozbito przy pomocy dyrekcji fabryki i starostwa. Poszczególnych robotników i to nawet najlepszych fachowców, którzy po kilkanaście lat w tej fabryce przepracowali — w brutalny sposób wyrzucono na bruk. Chociaż daje się odczuwać w fabryce brak tych robotników (pomimo, że służusy fabrykantów, członkowie ZZZ. w okresie szalejącego bezrobocia pracują po godzinach nadliczbowych), to jednak prawdopodobnie „względy polityczne" nie pozwalają, aby tych zasłużonych i cennych dla fabryki robotników — przyjęto z powrotem do pracy.

Nadmieniam że o tem wszystkiem wie inspektor pracy tego okręgu, ale prawdopodobnie pracuje ręka w rękę z tymi panami, a więc w takich wypadkach ustawy zawiesza na kołku. Jeszcze ciekawszem jest to, że właścicielem tej fabryki jest Bank Gospodarstwa Krajowego, który włożył do tego zakładu olbrzymie sumy pieniężne; zakład ten pod wielu względami mocno kuleje i pomimo to Bank Gospodarstwa Krajowego pozwala na te eksperymenty ze szkodą dla przedsiębiorstwa i produkcji.

Akcja o nową „ideologję" rozpoczęła się aresztowaniem w roku ubiegłym tow. **Wątora,** przewodniczącego Oddziału Związku Metalowców którego przetrzymano kilka tygodni w więzieniu. Śledztwo, prowadzone przez kilka miesięcy, zakończyło się umorzeniem sprawy przez prokuratora. Ale w tym czasie brutalnemi metodami wpajano „ideologję" ZZZ. w steroryzowanych robotników.

Następnie przekupne męty, zorganizowane w BB. i ZZZ., wierząc w bezkarność — od dłuższego czasu groziły, że napadną na lokal Oddziału Związku Metalowców by go wziąć przemocą w swoje posiadanie. O zamiarach tych bandytów zawiadomiono władze. I faktycznie — przed kilkunastu dniami dokonano napadu, oderwawszy zamki i kłódki. Zniszczono sprzęty w lokalu i bibljotekę, składającą się z kilkuset tomów.

Jak głęboko bandyci wierzyli w bezkarność — świadczy o tem to, że w niedługim czasie po napadzie — okuwano drzwi do tego lokalu swojemi zamkami, przygotowanemi w fabryce Banku Gosp. Kraj. (!). O bandyckim napadzie zgłoszono doniesienie do prokuratora i podano świadków, lecz prokurator „nie dopatrzył" się powodów do wkroczenia w tę sprawę i skierował ją do sądu okręgowego.

To co obecnie przeżywa klasa robotnicza jest dalszym ciągiem jej tragedji rozłamowej z roku 1928. Rozbito ją, osłabiono, zdeprawowano i pchnięto do walk bratobójczych, by tylko stało się zadość ambicjom poszczególnych ludzi. Klasa robotnicza dla tych niesumiennych ludzi jest tylko ślepem narzędziem w ich rękach do celów wyłącznie osobistych.

Doprowadzono klasę robotniczą do najstraszniejszej nędzy, wydarto jej gwałtem prawie wszystkie zdobycze, poniewiera się ją gorzej od niewolników, oraz — jak już wyżej zaznaczyliśmy — zdeprawowano, kogo tylko można było zdeprawować.

Taki jest końcowy rezultat „radosnej twórczości", zapoczątkowanej w roku 1928 rozbijaniem klasy robotniczej, co nadal stara się kontynuować ZZZ.

Obserwator z Poręby.

Arbitraż
w sprawie umowy zbiorowej marynarzy

W Warszawie zakończono rokowania w sprawie zatargu o umowę zbiorową między związkiem armatorów a związkami zawodowemi marynarzy.

Konferencjom przewodniczył w charakterze superarbitra inż. J. Drecki.

W czwartek, 22 b. m. superarbiter ma wydać ostateczne orzeczenie. (PRESS).

LISTY Z KRAJU

—o—

NOWE ZŁODZIEJSTWA W CHODOROWIE

Chodorów staje się sławny. Już pod kluczem znalazł się jego burmistrz Wanatowicz, wraz ze swoją magistracką prawą ręką Lewakiem. — W związku z tym kryminałem pozostaje, zdaje się, nagła choroba tutejszego szynkarza Beera, który był asesorem gminnym i wielce wpływową osobistością w „samorządzie". Jakoś tak się zbiegło z wieścią o aresztowaniu tamtych dygnitarzy, że odrazu p. asesor położył się do łóżka.

Wychodzi obecnie na jaw, że ów Lewak jako skarbnik internatu tutejszego gimnazjum nie wyliczył się z 300 złotych. Na tem też tle wydaje się trochę groteskowem kupno domu od Lubomirskiego dla gimnazjum, chociaż ten dom nadaje się tylko na zburzenie, a ma kosztować 50 tysięcy złotych.

Równocześnie nastąpiła nagła zmiana na stanowisku kierownika tutejszego oddziału ubezpieczalni społecznej. Usunięty został kierownik Kruszelnicki Stefan, gdyż stwierdzono „nieporządki" w kasie. Ów Kruszelnicki był w lwowskiej Kasie chorych prawą ręką sławnego Nadzieji, był prezesem sanacyjnego związku urzędników ubezp. społecznych, chwalił się wicewójtostwem w Zimnej Wodzie, gdzie mieszkał. Gdy go odkomenderowano do Chodorowa, fakt ten uczczono specjalną uroczystością, na której sławiono „zasługi" Kruszelnickiego na niwie „społecznej", a sam bohater zapewniał zebranych, że idzie na nowy posterunek „pracy dla państwa". Praca ta dość szybko się skończyła brakami w kasie, — a już wcześniej było wiadomem, że w Zimnej Wodzie ponaciągał wielu ludzi, został winien po sklepikach.

Tuż przed zwolnieniem zdołał jeszcze Kruszelnicki urządzić sutą uroczystość z okazji otwarcia nowego lokalu oddziału ubezpieczalni i tak podlawszy swą „działalność" alkoholem za publiczne pieniądze, zakończył karjerę.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WYPADEK KOLEJOWY POD TARNOWEM. We wtorek na stacji w Pleśnej z powodu fałszywego nastawienia zwrotnicy wykoleiły się dwa wagony-cysterny pociągu towarowego Nr. 662 i zatarasowały drogę. Pociąg ratunkowy z Tarnowa przywrócił ruch normalny w krótkim czasie.

ARESZTOWANIE NA SALI SĄDOWEJ. Na rozprawie przed trybunałem sądu przysięgłych przeciw Józefowi Bielańskiemu, oskarżonemu o pobicie do nieprzytomności Simchego Rosenfelda i obrabowanie go z 117 złotych świadek Andrzej Mazur, szwagier oskarżonego, przyznał się do pobicia poszkodowanego, wobec czego prokurator zarządził przyaresztowanie świadka Mazura. Rozprawa została odroczona.

JAK POSĄDZONY O NAPAD RABUNKOWY SYMULOWAŁ SAMOBÓJSTWO. Jak w swoim czasie donieśliśmy, na właścicielkę kantoru Centnerszwerową w Warszawie urządzony napad rabunkowy na schodach domu przy ul. Nalewki 23. Śledztwo doprowadziło do ujęcia, wypuszczonego niedawno z więzienia rabusia Jana Grzeszczyka, który odsiedział kilkuletni wyrok za napad w roku 1927 na córkę Centnerszwerowej, Stefanję. Jednym z poważnych dowodów jego winy jest fakt znalezienia w pobliżu jego mieszkania zrabowanej torebki. Niedawno temu rabuś zasłabł w celi i oświadczył, że połknął łyżkę metalową. Umieszczono go w szpitalu, gdzie poddano go dłuższym badaniom i prześwietleniu rentgenologicznemu, które jednak nie potwierdziło jego oświadczenia. Okazało się, iż Grzeszczyk symulował samobójstwo w tym celu, by dostać się do szpitala. Wobec tego osadzono Grzeszczyka z powrotem w celi więziennej.

PO TRZECH LATACH ŚLEDZTWA PROCES PRZECIW KOMUNISTOM. Dnia 19 bm. rozpoczął się przed sądem okręgowym w Łucku proces przeciw 56 członkom komunistycznej partji Zachodniej Ukrainy. Na ławie oskarżonych zasiada 29 Ukraińców, 20 Żydów i 7 Polaków, w tem 47 mężczyzn i 9 kobiet. Oskarżeni niejednokrotnie skazywani, zostali aresztowani częściowo w listopadzie 1930, częściowo zaś w czerwcu 1931 roku. Śledztwo, które obejmuje kilka dużych tomów pisma maszynowego, prowadził sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Demant. Z głównych oskarżonych wymienić należy następujących: Mikołaj Pawlyk, Iwan Zarwa, Enzel Stuk i Andrzej Stecko, którzy wraz z innymi oskarżonymi tworzyli sekretarjat partji. Wszyscy oskarżeni zadeklarowali się jako bezwyznaniowi. Oskarżeni narodowości polskiej i żydowskiej odpowiadają w języku ukraińskim. Przewodniczący po licznych wypadkach przywołania do porządku, odebrał głos kilku oskarżonym za niewłaściwe zachowanie się wobec sądu, a niektórych opornych wydalił z sali. Na początku przerwy, około godziny 12, gdy sąd wyszedł z sali, oskarżeni, powstawszy z miejsc, usiłowali wśród śpiewów rozpocząć demonstrację, która została przez organa policyjne zlikwidowana. Po przerwie sąd ogłosił decyzję, mocą której oskarżeni winni usiłowania demonstracji, zostali skazani na odosobnienie na przeciąg siedmiu dni. Po ogłoszeniu tej decyzji jeden z obrońców, imieniem 28 skazanych, wniósł szereg wniosków w związku ze stłumieniem demonstracji, jednak wszystkie wnioski zostały przez sąd oddalone, poczem sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia. Na rozprawę przybyli korespondenci pism krajowych i zagranicznych.

NIEUCHWYTNY „WAMPIR Z ŁOWICZA". — Latem roku ubiegłego doniesiono o dokonaniu kilku napadów na kobiety na terenie powiatu łowickiego przez jakiegoś tajemniczego mężczyznę. Osobnik ten, poszukiwany przez władze bezpieczeństwa, zyskał miano „wampira z Łowicza". — W wyniku obław zatrzymano szereg osób. Podejrzenie padło na inwalidę wojennego, Wacława Bieńkowskiego, który został aresztowany pod zarzutem zamordowania 8-letniej dziewczynki, Władysławy Brzozowskiej, oraz szeregu napadów na kobiety na tle seksualnem. Zatrzymano również w tej sprawie mieszkańców powiatu łowickiego Jana Szteirera, St. Dąbrowskiego i Wł. Gigata. Obecnie sędzia śledczy zakończył śledztwo w tej sprawie. Oskarżenie wytoczone przeciwko wymienionym osobom zostało umorzone wobec niewykrycia sprawcy.

Goering o losach Dymitrowa

WYWIAD GOERINGA Z DZIENNIKIEM ANGIELSKIM

„Daily Mail" ogłasza wywiad swego specjalnego wysłannika Warda Price'a z premjerem pruskim Goeringiem. — Na wstępie premjer Goering stwierdził, że pozycja geograficzna Niemiec uzasadnia konieczność posiadania lotnictwa wojskowego, które zostało im odmówione.

Zapytany przez przedstawiciela dziennika angielskiego, czy wierzy w możliwość wojny, Goering oświadczył, że w każdym razie powodów do konfliktów zbrojnych nie brak w Europie. Należy jednak mieć nadzieję — dodał premjer — że znajdzie się dosyć ludzi, którzy zrozumieją, że nowa wojna pociągnęłaby za sobą katastrofę cywilizacji europejskiej. Gdyby wszyscy mężowie stanu w Europie byli żołnierzami frontowymi, nie doszłoby zapewne do wojny. Porozumienie, jakie zawarliśmy z Polską, było możliwe tylko dzięki temu, że kierownicy obu państw doświadczyli osobiście przeżyć wojennych i tem goręcej pragnęli oszczędzić na przyszłość swym krajom okropności wojny. Na zapytanie, czy uważa za możliwą wojnę angielsko-niemiecką, Goering roześmiał się i powiedział: „Trzebaby być szaleńcem, by rozpętać wojnę z powodu kolonij w Afryce".

W sprawie losu Dymitrowa zaznaczył Goering, że choć udział jego w podpaleniu Reichstagu nie został udowodniony, przewód sądowy wykazał, że Dymitrow był agentem bolszewickim w Niemczech. Gdyby komuniści zwyciężyli, napewno nie doznałbym łaski z ich strony i nie widzę powodu, abyśmy byli bardziej od nich wspaniałomyślni. Dymitrow jest zbyt niebezpiecznym osobnikiem, by go można było wypuścić na wolność.

* * *

Warto podkreślić, że bardzo niedawno, bo przed paroma dniami zaledwie, Hitler oświadczył publicznie, że wyrok sądowy co do Dymitrowa i innych oskarżonych w procesie o podpalenie Reichstagu będzie wykonany, to znaczy, że uniewinnieni będą wypuszczeni na wolność. Goering jest, jak widać, innego zdania.

—ooo—

Ilustracja do „niemięszania się w sprawy wewnętrzne"

Pisaliśmy wczoraj, w jaki sposób państwa zachowują się wobec zajść w Austrji — zachowują się także zupełnie biernie, jak w swoim czasie wobec krwawych zajść we Włoszech i w Niemczech. Tłumaczyliśmy to postępowanie z punktu widzenia uczuć ludzkich, niezrozumiałe, względami politycznemi, które mają nakazywać państwom niemieszanie się do spraw obcego państwa, dopóki nie zaczynają one stawać się niebezpiecznem dla innych.

Tę metodę niemieszania się stosuje z szczególnem zamiłowaniem obecny konserwatywny rząd angielski z „socjalistą" MacDonaldem na czele. Anglja nietylko przymykała oczy na wszystko, co się w Niemczech działo, ale ona pierwsza umożliwiła Hitlerowi sukces dyplomatyczny przez wywarcie nacisku na Francję, aby wdała się z nim w rozmowę.

Dlaczego Anglja względnie MacDonald prowadzą taką politykę? Mówią, że MacDonald tak gorąco pragnie osiągnąć jakiś pozytywny rezultat w sprawie rozbrojenia, że przymyka oczy na wszystkie okrucieństwa, byleby tylko pozyskać Hitlera jako partnera z powrotem do stołu Ligi Narodów. Z tychsamych motywów nie znajduje Anglja wobec Dollfussa nic innego ponad „życzliwe rady", nie chcąc spowodować go do zupełnego rzucenia się w ramiona Mussoliniego, co wywołałoby reakcję ze strony Francji i Małej Ententy.

Są jednak i inne przyczyny uzasadniające to postępowanie angielskie. Jedną z nich uimuje p. Alfred Knox, poseł do parlamentu angielskiego, w artykule w „Sunday Times" z 11 lutego w następujący sposób:

> „Aby dać świadectwo czystej prawdzie, należy stwierdzić, że tragedja polega na tem, iż w dzisiejszym świecie, mówiącym po angielsku, prestiż żadnego rządu, niezależnie od stopnia barbarzyństwa i jego metod, nie jest narażony na szwank, o ile ten rząd jest tylko dostatecznie przebiegły, aby kupić od swych obłudnych sędziów moralnych kilka maszyn, czy śledzi i dać im nadzieję na jeszcze większe obstalunki w przyszłości. Oto o czem wiedzą przywódcy hitlerowców, którzy dobrze znają swój światek anglosaski".

Dużo prawdy mieści się w tem twierdzeniu. Wiadomo wszakże, że głównemi przyczynami wojen — także wojny światowej — są interesy handlowe i rynki zbytu, zatem państwa handlujące — wśród nich pierwsze miejsca zajmują Anglja i Ameryka — czynią wszystko, aby swych odbiorców utrzymać w dobrym humorze, a osiągają to najskuteczniej przez zostawienie im wolnej ręki w pastwieniu się nad własnym narodem. Nietylko złoto rządzi światem; rządzą nim także bawełna, maszyny i śledzie.

BEZROBOCIE W NIEMCZECH. „Bezrobocie zmniejszyło się o 2 miljony" — trąbią hitlerowcy na cały świat. Ale kłamstwo to wychodzi na jaw przy zastosowaniu następującej metody statystycznej. W lipcu roku 1931 wynosiła ilość zajętych 15.253 tysiące, bezrobotnych zaś było 4 miljony. W grudniu 1933 r., a więc już w reżimie hitlerowskim, wynosiła ilość zajętych wedle oficjalnych źródeł 13.253 tysiące, a bezrobotnych 4.658 tysięcy. Fałsz wyraźnie się uwidacznia. Jeżeli przy 15.253 tys. zatrudnionych bezrobocie wyraża się cyfrą czteromiljonową, to przy 13.253 tys. powinno ono wynosić 6 miljonów. A gdzież te liczne masy, które z powodu pogorszenia przepisów ubezpieczonych nie weszły w ogólności w rachubę? Gdzież rzesze młodej inteligencji, które rozpoczęły swe wolne zawody od okresu bezrobocia? Nie omylimy się, jeżeli oznaczymy cyfrę bezrobotnych w Niemczech na 8 miljonów.

ROBOTNICY ŻYDOWSCY W PALESTYNIE WSPOMAGAJĄ ROBOTNIKÓW AUSTRJACKICH. Dziennik poalesyjoński „Dos Wort" („Słowo"), wychodzący w Warszawie, otrzymał radjotelegram z Jaffy: „Akcja solidarności robotników żydowskich w Palestynie zainicjowana przez ogólną organizację robotniczą „Histadruth-Haowdim", będąca częścią składową Międzynarodówki Zawodowej — na rzecz robotników austrjackich przyniosła w pierwszym dniu zbiórki 1600 funtów egipskich, tj. około 45.000 złotych. Akcja obejmuje wszystkich robotników. Ofiarność jest wielka. Przywódca robotników palestyńskich Ben Gorjon połączył się telefonicznie z Wiedniem, dowiadując się o stanie sprawy robotniczej". Jak wiadomo, w związku z wypadkami rozwiązano we Wiedniu partję „Poale-Syon", aresztując przywódcę Mendla Singera.

Po rewolucji w Austrji

ZEMSTA DOLLFUSSA NA ZMARŁYCH

Wiedeń, 22 lutego (PAT). Popiersia trzech przywódców socjalno-demokratycznych: Wiktora Adlera, Hanuscha i Reumanna, wystawione przed gmachem parlamentu, zostały w nocy usunięte przez policję.

KRADZIEŻ MAJĄTKU SOCJ.-DEM.

Wiedeń, 21 lutego (PAT). „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, zarządzające zajęcie wszystkich kapitałów złożonych przez stronnictwo socjalno-demokratyczne w bankach i w kasach oszczędności.

JUŻ NIE WYDAJĄ WYROKÓW ŚMIERCI

Wiedeń, 21 lutego (PAT). Wczoraj odbyło się w Wiedniu kilka rozpraw przed sądami doraźnemi. Żadnych wyroków śmierci nie wydano. Oskarżonych skazano na dłuższe kary więzienia. Część spraw przekazano sądom zwykłym. W Leoben odbyła się rozprawa przeciw schutzbundowcowi Saksnerowi, którego zasądzono na 15 lat więzienia. W motywach wyroku przewodniczący oświadczył, że sąd nie wydał wyroku śmierci, ponieważ zasądzono na śmierć posła Wallischa, co jest dostateczną ekspjacją za wywołanie rozruchów.

USTAŁY SĄDY DORAŹNE

Wiedeń, 21 lutego (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne komunikuje, że z dniem dzisiejszym w całej Austrji przestają działać sądy doraźne.

TOW. SEVER ŻYJE

Praga, 21 lutego (tel. wł.). Z Wiednia nadeszła wiadomość, że austrjacki poseł soc.-dem. tow. Sever, o którym mówiono, że popełnił samobójstwo, żyje i znajduje się w więzieniu.

PROTESTY W ROSJI

Moskwa, 21 lutego (PAT). W całym Związku sowieckim, we wszystkich fabrykach i instytucjach odbywają się zebrania protestacyjne przeciw represjom stosowanym przez rząd austrjacki w stosunku do pokonanych schutzbundowców. Rezolucje, utrzymane są w niezwykle ostrej formie. Niemal wszystkie przedsiębiorstwa uchwalają oddanie jednodniowego zarobku na pomoc finansową dla pokonanych. Tego rodzaju uchwały powzięto w szeregu przedsiębiorstw moskiewskich, leningradzkich, ukraińskich i syberyjskich.

Dyskusja nad „konstytucją" z 26 stycznia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji regulaminowej, na którego porządku dziennym był wniosek PPS, Str. ludowego, NPR i ChD o **reasumcję uchwały z 26 stycznia o zmianie konstytucji.**

Pos. **Bitner** (ChD) zgłosił wniosek o zwołanie wspólnego posiedzenia komisji konstytucyjnej i regulaminowej celem rozstrzygnięcia, czy rzekome uchwalenie tez jako konstytucji zgodne jest z regulaminem i brzmieniem obowiązującej konstytucji. Mowca przypomina, że poszanowanie konstytucji było gwarantowane przez przysięgę i zapytuje, w imię czego będzie można żądać w przyszłości posłuchu dla ustaw, jeśli naród zwątpi o wartości prawa.

TOW. POSEŁ REGER

przypomina, że 26 stycznia Sejm obradował nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnej i przytacza uchwały tej komisji, w myśl których przyjmuje tezy, że postanowiła złożyć Sejmowi sprawozdanie ze swoich prac i przypomina osobiste uwagi referenta § 27 i o słynnych „przymiotnikach" p. Cara. Z powyższych uchwał komisji konstytucyjnej wynika, że zarówno komisja jak i referent uważali tezy jedynie za podstawę względnie za próbę sformułowania pewnych pojęć, które miały stać się podstawą prac nad samą konstytucją. Art. 3 konstytucji mówi wyraźnie, że „niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminem ustalony". Czy więc przy uchwaleniu konstytucji winny być przestrzegane wszystkie postanowienia obowiązującego regulaminu? Art. 125 konstytucji mówi, że przy uchwalaniu zmiany konstytucji musi być obecna conajmniej połowa ustawowej liczby posłów. — W chwili głosowania nad wnioskiem, aby tezy uznać za konstytucję, na sali było conajwyżej 170 posłów. Art. 53 regulaminu mówi, że obliczenie głosów musi nastąpić, gdy wniosek wymaga większości kwalifikowanej. P. marszałek Sejmu tego przepisu nie dotrzymał, **cała zatem uchwała z 26 stycznia jest nieważna.**

Tow. Reger przypomina dalej, że przy uchwalaniu konstytucji z 17 marca 1921 pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego głosowano kilkadziesiąt razy i nawet imiennie nad poszczególnemi ustępami bez względu na to, że już przy poprzednich głosowaniach była nawet olbrzymia większość. Ta większość często się zmieniała. W głosowaniu nad art. 23, który stanowi, że poseł nie może być odpowiedzialnym redaktorem, mowca wraz z kilkoma członkami PPS głosował imiennie za tym artykułem, mimo że wielu posłów opozycyjnych z b. zaboru rosyjskiego pod wrażeniem tamtejszych nastrojów głosowało przeciw. Należy sprawę sumiennie rozważyć i znaleźć wyjście z sytuacji, która wywołuje powszechny niepokój.

POS. PROF. KOMARNICKI (klub nar.)

w polemice z mową pos. Radziwiłła na obiedzie przyjaciół „Czasu" wskazuje, że co innego jest zmiana ustroju dokonana w drodze zamachu stanu, a co innego przemycanie jej z obejściem przepisów konstytucyjnych i regulaminowych. **Ciągłe obchodzenie prawa wytwarza lekceważenie prawa i wywiera wpływ destrukcyjny.**

POS. TRĄMPCZYŃSKI (klub nar.)

podnosi wątpliwości prawne i oświadcza, że cała sprawa była aranżowana podstępnie, a celem jej było wprowadzenie w błąd opozycji. Procedurę taką uważa mówca za niesłychaną nietylko w dziejach 15-lecia istnienia naszego parlamentu, ale i w historji innych parlamentów. Mojem zdaniem — kończy pos. Trąmpczyński — **procedura z dnia 26 stycznia nie stoi pod względem etycznym wyżej, niż fałszywa gra w karty.**

POS. CHĄDZYŃSKI (NPR)

stwierdza naruszenie przepisu konstytucji. Obojętnem jest, czy opozycja była wtedy na sali, czy nie. Nie zmienia to faktu prawnego, że podczas głosowania marszałek nie stwierdził potrzebnego do uchwalenia quorum Sejmu.

POS. BABSKI (str. lud.)

oświadcza, że przy uchwaleniu podstaw dla państwowej ustawy pominięto wszelkie wartości moralne. Konstytucja w ten sposób przeprowadzona nie posiada ani podstaw prawnych, ani moralnych.

Przewodniczący pos. **Podoski** (BB) oczywiście nie posiada żadnej wątpliwości, że uchwała Sejmu była zgodną z konstytucją.

W głosowaniu przyjęto wniosek BB po przejściu do porządku dziennego nad tą sprawą.

Tow. Reger i pos. Babski zgłosili wniosek klubów opozycyjnych jako wniosek mniejszości.

* * *

O MANDAT POS. JESZKEGO Z BB

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji regulaminowej rozważano wniosek klubu narodowego, który domaga się wyjaśnienia okoliczności powodujących unieważnienie mandatu p. Jeszkego z BB. W motywach wnioskodawcy stwierdzają, że pos. Jeszke mianowany notarjuszem w Poznaniu, korzyści osobiste uzyskane od rządu zawdzięcza swemu politycznemu stanowisku. Postanowiono zwrócić się za pośrednictwem ministerstwa sprawiedliwości do Sądu Najwyższego, czy istotnie zachodzi konieczność złożenia mandatu przez posła Jeszkego.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

—o—

Kraków, 22 lutego.

UTRATA PRACY POWODEM STRASZNEGO ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO

Wczoraj w godzinach wieczornych w domu pod L. 12 przy ul. Berka Joselewicza 18-letnia Marja Srokówna, służąca, w przystępie rozpaczy z powodu utraty służby, oblała się naftą i podpaliła się. W jednym momencie zapłonął ogień na nieszczęśliwej dziewczynie. Domownicy ugasili na Srokównie płomienie i wezwali pogotowe ratunkowe. Lekarz stwierdził poparzenie I, II i III stopnia na twarzy, na piersiach i plecach. Konającą przewieziono do szpitala św. Łazarza. Straszna tragedja nieszczęsnej dziewczyny wywołała wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców ulicy Berka Joselowicza.

TELEGRAMY

—o—

FUNT I DOLAR

Warszawa, 21 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'56 zł. Bank Polski płacił 5'32 zł.

Warszawa, 21 lutego (PAT). Funt angielski, który przez parę dni dość wyraźnie zwyżkował, obecnie znów spada, zbliżając się do poprzedniego parytetu w stosunku do dolara około 5'03 za jeden funt. Zaznaczyć należy, że dolar od paru dni zachowuje kurs stały. Systematyczne notowanie jego wynosi naprzykład w Warszawie od 5'35 do 5'36, w Paryżu 15'30 do 15'35. Jak wiadomo dolar stoi wciąż powyżej kursu parytetu, gdyż mimo poważnego odpływu złota z Europy do Ameryki popyt na dolara jest tak duży, że obniżenie waluty amerykańskiej natrafia na poważne trudności. Korona czeska w porównaniu z wczorajszym kursem nie wykazuje dziś poważniejszych zmian. Na giełdzie w Pradze notowano wczoraj za 100 zł. 460 koron, a więc tak, jak przedwczoraj.

W Warszawie kurs korony spadł, mianowicie z 22'03 do 21'99. Pozatem inne kursy na giełdzie warszawskiej, a mianowicie: czek na Nowy Jork z 5'35 i pół do 5'35, kabel z 5'36 do 5'35 i pół, Londyn z 27'25 do 27'15. W Paryżu notowano dziś przy otwarciu N. Jork 15'30 wobec 15'30 przy wczorajszem zamknięciu. Funt angielski spadł z 78 do 77'80. W Londynie notowano przy otwarciu N. Jork 5'05 i pół, nieco później 5'07⁵/₈, podczas gdy wczoraj przy zamknięciu notowano 5'08⁵/₈. Paryż notowano 77'81 w dniu wczorajszym, dziś rano 77'46, nieco później 77'65. Pragę przy otwarciu notowano tak jak wczoraj przy zamknięciu 123'25. Cena złota przy dzisiejszem otwarciu giełdy londyńskiej wynosiła 136 szylingów 5 pensów wobec 135 szylingów 9 pensów w dniu wczorajszym. W Zurychu N. Jork wykazuje spadek do 3'12 wobec 3'12 i pół wczoraj. Londyn spadł z 16'01 do 15'77, Praga zaś pozostałe bez zmiany 12'85.

FASZYŚCI WŁOSCY I WĘGIERSCY

Budapeszt, 21 lutego (PAT). Dziś w południe przybył do Budapesztu włoski sekretarz stanu spraw zagranicznych Suvich, powitany uroczyście na dworcu przez prezesa rady ministrów Gömbösa na czele członków rządu. Przed nadejściem pociągu prezes Gömbös w rozmowie z przedstawicielami prasy dał wyraz swemu zadowoleniu z powodu wizyty włoskiego ministra, zaznaczając, że da ona sposobność omówienia wszystkich zagadnień politycznych i gospodarczych, interesujących Włochy i Węgry i przyczyni się w ten sposób do wzmocnienia ogólnego pokoju.

150 MILJONÓW FAŁSZYWYCH CZEKÓW STAWISKIEGO

Paryż, 21 lutego (PAT). Sędzia śledczy w Bayonne ustalił, że wartość czeków, wystawionych przez Stawiskiego, a znajdujących się w dyspozycji sędziego śledczego, wynosi 157,200.700 franków. Czeki były wystawiane albo na okaziciela, albo do własnej dyspozycji Stawiskiego, albo też imienne. Czeki imienne opiewają na sumę 46,700 tysięcy 700 franków.

Paryż, 21 lutego (PAT). Izba deputowanych ukonstytuowała już obie komisje, z których pierwsza dla zbadania sprawy Stawiskiego rozpocznie swe prace w poniedziałek lub wtorek, druga zaś dl zbadania przyczyn zajść w dniach 6 lutego i następnych zbierze się nie wcześniej, jak w połowie lub z końcem przyszłego tygodnia.

TRZY KWESTJE MIĘDZY ANGLJĄ A NIEMCAMI

Londyn, 21 lutego (PAT). — Prasa donosi, że wczorajsze rozmowy ministra Edena z Hitlerem i innymi członkami rządu niemieckiego toczyły się głównie dokoła trzech kwestyj, mianowicie: sprawy niemieckich wojsk lotniczych, powrotu Niemiec do Genewy i losu oddziałów szturmowych. We wszystkich tych sprawach rząd niemiecki zajmować ma stanowisko nieprzejednane.

NOWE POWSTANIE NA KUBIE

Hawana, 21 lutego (PAT). Na Kubie powstał nowy ruch przeciwko rządowi, który rozszerza się szybko i objął już część Kuby.

Nowy Jork, 21 lutego (PAT). Z Hawany donoszą, że władze policyjne wykryły spisek, przygotowany przez oficerów. — 22 oficerów, podejrzanych o udział w konspiracji wydalono z armji.

—ooo—

KRONIKA

—o—

WIELKA MANIFESTACJA KRAKOWA KU CZCI Ś. P. ADAMA CHMIELA. W ub. poniedziałek wieczorem odbyła się w wielkiej sali Muzeum przemysłowego uroczysta inauguracja zebrań naukowych Towarzystwa miłośników hist. i zab. Krakowa, przyczem główną jej część stanowiło złożenie przez kulturalny Kraków hołdu pracowitemu życiu i zasługom śp. Adama Chmiela. W zebraniu wzięło udział około 300 osób z pośród kulturalnych i naukowych sfer Krakowa. Na tle pięknej dekoracji z draperji pośród bujnego kwiecia i zieleni zawieszono cenny portret ś. p. A. Chmiela, wykonany przez Wyspiańskiego, oraz dużą fotografję współczesną.

Prezes Towarzystwa dr. Józef Muczkowski poświęcił gorące słowa śp. A. Chmielowi, podnosząc zarówno benedyktyńską jego pracę nad przeszłością Krakowa, jak również gorące ukochanie tejże.

Dr. Marjan Friedberg, bliski współpracownik naukowy śp. Chmiela w ostatniem dziesięcioleciu, przedstawił głęboko ujęty całokształt pracy zmarłego dyrektora, poświęconej niemal wyłącznie dziejom Krakowa. Na zakończenie dr. J. Dobrzycki wygłosił odczyt pt. „Sylwetka krakowskiego uczonego i filantropa XVIII w." (ks. Wacława Sierakowskiego).

KONGRES PSYCHJATRÓW W KRAKOWIE. Dnia 10 maja br. odbędzie się w Krakowie ogólno-polski kongres psychjatrów. Przedmiotem obrad lekarzy będzie między innemi zastraszający wzrost chorób umysłowych, zauważony w okresie powojennym.

SKRÓCENIE FERYJ WIELKANOCNYCH W SZKOŁACH. W bieżącym roku szkolnym ferje wielkanocne w szkolnictwie powszechnem i średniem trwać będą tylko tydzień z powodu przedłużenia zimowej przerwy w zimie. Na zasadzie rozporządzenia ministerstwa oświaty, kuratorja wyznaczą ferje wielkanocne na czas od 28 marca do 3 kwietnia włącznie.

OSZCZĘDNOŚCI W ZUŻYCIU ARTYKUŁÓW KANCELARYJNYCH W MAGISTRACIE. Prezydent m. Krakowa wydał okólnik do wszystkich naczelników wydziałów i kierowników biur w sprawie konieczności ograniczeń zużycia artykułów kancelaryjnych i przyborów gospodarczych oraz przestrzegania zasad oszczędności. Oszczędności mają być jaknajwiększe wobec restrykcyj budżetowych.

NA WALNEM ZEBRANIU TOWARZYSTWA ARTYSTÓW POLSKICH „SZTUKA" w dniu 15 b. m. wybrany został nowy wydział, w skład którego weszli: prezes Fryderyk Pautsch, wiceprezes Stefan Filipkiewicz, sekretarz Ignacy Pieńkowski, skarbnik Teodor Axentowicz.

ZAMKNIĘCIE UL. TURECKIEJ DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z powodu budowy kanału w ulicy Tureckiej od ulicy Zatorskiej do ulicy Ludwinowskiej — zamyka się z dniem 23 bm. wspomnianą ulicę dla ruchu kołowego przejazdowego, przyczem ruch pieszy będzie nadal utrzymany.

Z BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. W realności przy ul. Dietla 44 z ganku III piętra rzucił się na bruk podwórza 26-letni Izrael Tarnowski, pomocnik handlowy, zamieszkały przy ul. Sarego 16. Tarnowski poniósł śmierć na miejscu. Na czole jego znaleziono pewne rany, których pochodzenia nie umiano sobie początkowo wytłumaczyć, powszechnie bowiem sądzono, iż został on poprzednio przez kogoś pobity. Wyniki jednak dochodzeń i oględziny lekarskie ustaliły, że tajemnicze rany na czole odniósł Tarnowski padając na kamienie podwórza. Samobójca pozostawił list pisany w języku niemieckim. Pisze on, że postanowił odebrać sobie życie z powodu braku środków do życia. Zwłoki odwieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej. Jak się dowiadujemy, Tarnowski pochodził z Olkusza województwa kieleckiego. Dłuższy czas przebywał on w Niemczech i w kwietniu ub. roku przybył do Polski z Hamburga.

NIE UGODZONA NOŻEM, ALE ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj donosiliśmy, że pogotowie ratunkowe opatrzyło 22-letnią Eleonorę Podolak, kobietę lekkich obyczajów, którą miał ugodzić nożem w okolicę serca jakiś osobnik. Jak się okazało w toku śledztwa Podolakówna usiłowała popełnić samobójstwo w mieszkaniu Marji Gruszewskiej przy ul. T. Kościuszki 26. Ugodziła się ona nożem dwukrotnie w okolicę serca. Powodem usiłowanego samobójstwa miało być posądzenie o kradzież przez pewnego osobnika, z którym Podolakówna się zabawiała. Desperatka przebywa obecnie w szpitalu św. Łazarza na oddziele chirurgicznym.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Nieustalonego narazie nazwiska szofer, prowadzący auto osobowe Kr. Nr. 95594, najechał na ul. Kazimierza Wielkiego u wylotu ul. Sienkiewicza na samochód ciężarowy Kr. Nr. 96455. Wskutek nagłego zderzenia samochód ciężarowy został silnie uszkodzony. Wyrządzona szkoda wynosi 180 zł. Szofer zbiegł. Wypadku w ludziach nie było.

WŁAMANIE DO SKLEPU. Do sklepu firmy „Chemikal" przy ul. Tad. Kościuszki 37 Władysławy Słomczyńskiej dostali się nieznani sprawcy przez wyrwanie kraty. Skradli oni przybory malarskie, trzy tuziny grzebieni, cztery flaszki wody kolońskiej, 8 sztuk baterej do lampek, 20 sztuk mydeł toaletowych, 5 kg. mydła, rewolwer bębenkowy oraz 26 zł. Ogólna szkoda około 250 złotych.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W sklepie masarskim Lorkowej przy ul. Krakowskiej 35 w czasie chwilowej nieobecności ekspedjentki Heleny Bolisążek skradł jakiś osobnik z kasy 35 zł., oraz zegarek damski ekspedjentki. — P. Adamowi Adamskiemu, em. urzędnikowi kolejowemu, zam.

Z WYSTAWY

WYSTAWA ARTYSTÓW PLASTYKÓW LEGJONISTÓW

Przed Pałacem Sztuki olbrzymie bloki czerwone, a na ścianach wielkie płótna z czerwonym wężykiem zdaleka już zaciekawiają przechodniów. Niedawno podczas trwania międzynarodowej wystawy drzeworytów powiewały tu różnobarwne sztandary 23 państw — obecna dekoracja, zaprojektowana przez artystę malarza Hrynkowskiego, daje ramy wystawie zrzeszenia artystów plastyków legjonistów.

Nowa organizacja nie wysuwa żadnych nowych haseł artystycznych, a tem różni się od „Sztuki", „Jednoroga", „Zwornika" i innych zrzeszeń, że chce widzieć przed sobą nowy cel skoordynowanej akcji — ratowanie spraw sztuki, systematycznie spychanych w szary kąt i zaprzepaszczanych przez czynniki odpowiedzialne. Bezprzecznie cel to wielki i poważny. W pracy tej chcą zrzeszeni oprzeć się — jak głosi przedmowa do katalogu wystawy, napisana przez Stefana Felsztyńskiego, na „tak często lekceważonej etyce organizacyjnej prawdziwych zasad demokratycznych", nie na to, aby „walczyć o pierwsze miejsce przy żłobach sprzyjającej konjunktury" i nie na to, aby bezprogramowo i bezwolnie podporządkować się organizacjom, z których jedne „polegają na bezrozumnem kopaniu wartościowych ludzi, szantażowaniu przeciwnika i oklamywaniu własnej „góry", inne forytują znowu własnych ludzi bez względu na ich wartość moralną i intelektualną, ostrząc zdradzieckie sztylety do rozprawy z przeciwnikiem".

Czystość zamysłów w interesie najneutralniejszej w Polsce sprawy, sprawy Sztuki — budzi w mieście zrozumiałe zaciekawienie i oczekiwanie. Kraków jest miastem, posiadającem najwięcej w Polsce artystów, którzy czasu wojny przeszli służbę wojskową w Legjonach. Należą oni do wszystkich poważniejszych zrzeszeń artystycznych — „Sztuki", „Jednoroga", „Zwornika", albo też wiedli żywot partyzancki — organizacja krakowska może więc być realnym czynnikiem w walce o prawa artysty w Polsce, o ile nie zejdzie z drogi swoich przeznaczeń. To jest warunek — i najważniejszy.

Wystawa, zorganizowana na zasadach demokratycznej równości, reprezentuje każdego z członków zrzeszenia najwyżej trzema pracami z zakresu malarstwa. System ten, uniemożliwiający wydatniejszy ilościowo występ silniejszych talentów, ma jedynie tę dobrą stronę, że całość organizacji przedstawia bez osłonek w niekłamanem świetle. W takich warunkach nie może być mowy o jednolicie wysokim poziomie artystycznym, aczkolwiek jury zastosowało gęste sito w selekcji, nie może być mowy o jakiejkolwiek wspólnej platformie artystycznej. Temat również nie obowiązywał nikogo. Kto sądzi, że na wystawie artystów plastyków legjonistów zobaczy szkice, będące dziś historycznemi dokumentami naszej walki o niepodległość, dozna zawodu na widok architektury, rzeźb, grafiki i obrazów, których autorzy nie myśleli o ilustrowaniu wojny, wypowiadając się w najświeższych swoich dziełach.

Obok ortodoksyjnego konstruktu M. J. Malickiego, negującego koncepcje zrodzone z kształtów natury, występuje zdecydowany naturalista K. Dzieliński, w którego portretach dominuje popularna prawda objektywu. Tenże sam Dzieliński w grafice zastanawia uczuciowem, człowieczem ujęciem tematu, szczególnie w walorowo najlepszej scenie „Braterstwo ognia", gdzie żołnierze polscy pospołu z jeńcami bolszewickimi grzeją się przy ognisku. Obok entuzjasty krajoznawstwa i stylizatora pejzażu polskiego, Ludwika Leszki — pejzaże E. Krchy bez śladów topograficznej autentyczności. Obok reprezentacyjnego, realistycznego portretu prof. Cz[illegible]nowskiego, wykonanego przez Bol. Kuźmińskiego — „Poleszuk" Fr. Jażwieckiego, wojujący z całą wystawą brutalną techniką i orgją czerwieni. Obok zdecydowanych w materji i impresjonistycznym nastroju pejzaży Stan. Kam[illegible]kiego — rzeźba A. Ger[illegible]a rozproszony w bezcielesnej tonacji. Kontrasty tego rodzaju możnaby snuć, wymieniając wszystkich wystawców po kolei.

Spotkała się tu prawica artystyczna z lewicą, starzy z młodymi, impresjoniści z realistami, symbolizujący fantaści z programowymi beztematowcami i ci, co stanęli, z tymi, co idą. Stąd zwięzłe zobrazowanie wystawy nastręcza wiele trudności. Jednych rejestrujemy tylko przypomnieniem. Stylizacyjną bowiem linję J. Skotnickiego znamy już tak samo, jak zewnętrzną wirtuozerję Tad. Pruszkowskiego; Kaspra Żelechowskiego portrety mają równie ustaloną formę, jak rodzajowe obrazy W. Wodzinowskiego lub pejzaże J. Piotrowskiego. Są i tacy, którzy cofnęli się tam, gdzie kończy się wszelka sztuka. Wystarczy jeden przykład: „Przed burzą" St. Szygiella.

Do dzieł godnych uwagi, ze względu na wysiłek twórczy lub nerw malarski, wypada zaliczyć zkolei St. Dąbrowskiego impresjonistyczne naświetlony „Dwór w Glanowie", J. Fedkowicza „Pejzaż" (bez nieba), Hrynkowskiego „Wisłę pod Krakowem", J. Książka „Portret prof. S." namalowany szeroką plamą, St. Janowskiego świetną akwarelę „Tunis" Zyg. Honicka „Motyw z Chartres", który daje temu artyście prawo do miana „polskiego Canaletta". Kaz. Sichulskiego pędzący pojazd „Z Podola" ma w mroczanym kolorycie i zamaszystym rysunku wiele temperamentu. Tadeusza Korpala „Rybak z wnuczką" łączy szczęśliwie klasyczną pozę z właściwym temu artyście sentymentem. Poza tem zasługują na uwagę Ig. Pinkas, wielbiciel zabytkowej architektury, Ad. Malicki, autor małych, pogodnych pejzaży, W. Gutowski i H. Szczygliński lubujący się w nastrojach światła, Januszkiewicz, zużytkowujący reminiscencje dawnej, pankiewiczowskiej szkoły, K. Rutkowski, T. Olszewski, St. Modzelewski, Al. Morawski i in.

Specjalną pozycję w tym zespole zajmuje Stefan Felsztyński, pogrobowiec neoromantyzmu, malujący fantastyczne ułudy, dekorowane ornamentalną piątawą, nasycone zagadką symbolu i literacką treścią. Najznamienniejsze dla tego artysty są dwa misterne rysunki, będące ilustracją do noweli.

W dziale grafiki dominują dwie mistrzowskie litografje mistrza Wyczółkowskiego z teki „Legjonowo". Ponad to z temperamentem Van Gogha rysowane na kamieniu przez Fr. Jaźwińskiego widoki z Biecza i Wołynia, akwaforty Dzielińskiego, drzeworyty barwne Wład. Bieleckiego, drzeworyty jednotonowe Ad. Malickiego a rysunki Tad. Korpala i St. Modzelewskiego („Główka").

Wysoki poziom ma rzeźba, reprezentowana przez nieliczny, ale zindywidualizowany zespół rzeźbiarzy. Należy tu rzeźba o tendencjach architektonicznych Z. Gawlika, rzeźba W. Hagemejera i R. Lovella, stylizowana w kierunku geometrycznych uproszczeń rzeźby Malaty, posiadająca cechy realistycznej ekspresji i zlekka stylizowany klasycyzm formy bronzu „Z kąpieli" Stan. Popławskiego. Należy tu jedno z najlepszych dzieł J. Raszki, ujęte w rytm maszerującej „Czwórki", skupiony w zamkniętej bryle Walerjan Łukasiński (bronz), wykonany przez Fr. Strynkiewicza, świetny w charakterystyce i zdecydowanej formie portret St. Żeromskiego, wykonany przez Z. Trzcińską-Kamińską, oraz bohaterski patos formy w „Janie z Kolna" Al. Żurakowskiego.

Równie wysoki poziom ma architektura. Barbara i Stanisław Brukalscy oraz J. Szanojca dają tu bardzo szczęśliwe rozwiązania architektoniczne w wybitnie nowoczesnych konstrukcjach domów mieszkalnych na Żoliborzu, jako też ich wewnętrznem, całkowitem wyposażeniu. Tenże duch nowoczesności, ale z klasycznym wyrażony spokojem, daje w projekcie gmachu gimnazjum arch. Tad. Nowakowski. Zupełnie odmienne oblicze ma Zyg. Gawlik, którego projekty kościołów w Prokocimiu i Leńczach oraz Bazyliki Morskiej w Gdyni cechuje dążność do monumentalności prostoty oraz współdziałanie rzeźby z architekturą.

Rzeźba i architektura, zwykle tak wiele pozostawiające do życzenia, na obecnej wystawie stanęły na wysokości zadania.

—ooo—

przy ul. Celarowskiej 32, skradziono z komórki 6 królików rasowych wartości 150 zł. — Aresztowano Mieczysława Boczonia (lat 26) w chwili, gdy skradł na Nowym Kleparzu z wozu Piotra Sochy, rolnika z Owczar, 50 kg. owsa.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM .JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek i jutro w piątek powtórzenie komedji St. Kiedrzyńskiego „Ach, ten stary warjat!" z Antonim Fertnerem, który jutro w piątek pożegna się z publicznością krakowską. Pod kierunkiem dyr. Juljusza Osterwy odbywają się próby z arcywesołej komedji Flersa i Caillaveta „Ładna historja". Udział biorą w głównych rolach pp.: Kosmowska (babcia), Ludwiżanka (Helena), Klońska (Gizela), dyr. Osterwa (Andrzej), Karbowski (Walery), Nowakowski (hr. d'Eguzon).

„TANNHÄUSER" Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM OTTO MACHY I ADY SARI. W poniedziałek 26 bm. daje opera krakowska dzieło R. Wagnera „Tannhäuser". Tytułową partję wykona Otto Macha, pierwszy tenor opery narodowej w Pradze i oper zagranicznych, który w Krakowie wystąpi tylko jeden raz. Elżbietą będzie Ada Sari.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. Dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. Piłsudskiego 4, I p.) dyr. Edward Stamm wygłosi odczyt pod tytułem „Analiza pewnych zasadniczych pojęć etyki społecznej".

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO odbędzie się w sobotę 24 bm. o godzinie 6 w sali seminarjum języka polskiego (ul. Gołębia 20). Na porządku dziennym odczyt dyr. Józefa Siemieńskiego „Polityka sejmowa Stefana Batorego".

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. Dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem w czytelni Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) wygłosi dr. Adam Kleczkowski odczyt o Wyczółkowskim. Wstęp wolny.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I STOWARZYSZENIA POLSKICH INŻYNIERÓW GÓRNICZYCH I HUTNICZYCH (ul. Straszewskiego 28. II piętro) w piątek 23 bm. o godzinie 19 inż. Zygmunt Mitera wygłosi odczyt na temat: „Nowoczesne metody geofizyczne w zastosowaniu do górnictwa i geologji" (z obrazami świetlnemi). Goście mile widziani.

SPORT

ZAWODY PŁYWACKIE W YMCA. W niedzielę 25 bm. na otwarcie sezonu zimowego organizuje sekcja klubu sportowego YMCA w krytej pływalni (ul Krowoderska 8) interesujące zawody pływackie z udziałem zawodników TP Giszowiec—Nikiszowiec, KS Cracovii i YMCA. Początek o godzinie 5 popołudniu. Ceny miejsc bardzo niskie.

SKŁADKI

—o—

NA RODZINY PO POLEGŁYCH ROBOTNIKACH W AUSTRJI. Oddział mechaniczny w Szczakowej 14 zł., Józef Papla, Wadowice, 15·20 zł., N. N. 1 zł.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PARA RABUSIÓW

Dnia 1 lipca ub. roku mieszkaniec Chrzanowa Michał Smółka w stanie lekkiego podpicia usiadł na chwilę na ławce w alei Henryka w Chrzanowie. Wkrótce przysiadła się do niego jakaś kobieta i po krótkiej rozmowie namówiła go, aby udał się w pole. Poszli. Po drodze owa kobieta zatrzymała się z jakimś osobnikiem i po krótkiej z nim rozmowie poszła za Smółką, który tymczasem wrócił na dawne miejsce i usiadł na ławce. Po raz wtóry za namową owej kobiety Smółka udał się z nią za żydowski cmentarz. Gdy stanęli na miejscu, Smółka usłyszał za sobą głos: „Ręce do góry!" Z przestrachu Smółka odrzucił niepostrzeżenie posiadany przy sobie portfel z kwotą 230 zł. W momencie tym przystąpił do niego jakiś osobnik i przyłożywszy do piersi rewolwer zażądał pieniędzy. Nie znalazłszy ich przy Smółce zrabował zegarek. Dochodzenia ustaliły, iż nieznaną kobietą była Wiktorja Żurkowa, a rabusiem jej „opiekun" Piotr Koźmin (lat 33) z Kątów obok Chrzanowa. Żurkowa wyznała, iż rabunek został uplanowany, natomiast Koźmin zaprzeczył temu. Występna para stanęła wczoraj przed krakowskim sądem przysięgłych. Na rozprawie Koźmin przyznał się w zupełności do winy. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądził **Koźmina na 10 lat więzienia, zaś Żurkowa została uwolniona od winy i kary.**

Przewodniczył so. Solecki, wotowali so. Bobilewicz i so. Ostręga, oskarżał prok. dr. Przytulski, bronili adw. dr. Augustyński, adw. dr. T. Goldberg i adw. dr. Knoebel.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ach, ten stary warjat!".
Piątek: „Ach, ten stary warjat!".
Sobota: „Ładna historja".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 22 bm.: Prof. Tadeusz Bocheński: „Małe pomniki człowieczeństwa" (drugi wykład z cyklu „Z moich pielgrzymek po książkach").

Piątek, 23 bm.: Prof. Ludwik Skoczylas: „Najnowsi laureaci" (Dąbrowski, Choromański, Kudliński).

KINOTEATRY

Adria: „Tysiąc i druga noc".
Apollo: „Piękny jest świat" (M. Chevalier).
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
Bagatela: „Buster Keaton, jako profesor w kabarecie" i „Futurini, czarodziej XX wieku".
Dom żołnierza: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny".
Promień: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
Słonko: „Wielkomiejskie cienie".
Świt: „Demon złota".
Sztuka: „Tancerki z Buenos Aires".
Uciecha: „Niewidzialny człowiek".
Wanda: „Parada rezerwistów" (Dymsza, Walter).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 22 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert ze Lwowa. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. — 16.55: Arje operetkowe i pieśni z Poznania. 17.20: Recital Stefana Schleichkorna (altówka). 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Zagadnienie handlu w Polsce". — 18.20: Słuchowisko z Wilna: „Niespodzianka" — Rostworowskiego. 19.05: Odczyt: „Czarnohora, jako teren narciarski" — wygłosi dr. Adam Zieliński. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy: „W dniu urodzin Chopina". 20.57: Transmisja z teatru La Scala w Medjolanie: oratorjum „Mojżesz" Perosiego. W przerwach: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego, feljeton: „Nowa biografja I. Paderewskiego" i wiadomości meteorologiczne.

Piątek 23 lutego

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. — 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40. Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Koncert z Warszawy. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Gramofon. 17.25: Koncert chóru ukraińskiego ze Lwowa. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Nowa ustawa akademicka w stosunku do młodzieży". 18.20: Koncert z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40. Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Koncert muzyki jugosłowiańskiej z Belgradu. — 22.00: Feljeton literacki z Warszawy. 22.15: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej. — 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH PPS odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali Lea w ratuszu.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Związku dozorców (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania; 2) Sprawozdanie z działalności zarządu: a) sekretarza, b) skarbnika, c) komisji rewizyjnej; 4) Dyskusja; 5) Wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 6) Zatwierdzenie preliminarza; 7) Wnioski. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godzinie 10·30 bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem dziennym.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro), z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu, 3) Sprawozdanie zarządu i kasowe, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Wybór nowego zarządu, 6) Dyskusja i wnioski. — W razie braku kompletu zebranie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych, z tym samym porządkiem dziennym.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.